PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, sobota 29 października 1921. Nr. 281.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków. Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracy
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies 470·—, kwart. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.— „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztowa 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 120 Mk
Ceny ogłoszeń zagranicznych o 100 proc droższe.

Ultimatum małej ententy do rządu węgierskiego.

Wiedeń. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Belgradu: Jak podaje „Politika", rządy małej ententy tj. Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacyi postanowiły wręczyć rządowi węgierskiemu ultimatum domagające się wydania Karola, gwarancyi rozbrojenia armii węgierskiej i zwrotu kosztów mobilizacyi. Ultimatum obejmuje termin 48 godzin. W razie nieprzyjęcia go wojska czeskie i jugosłowiańskie przekroczą granicę.

Dalej podaje tosamo źródło pod datą 26 bm.: Ultimatum zostało dziś wręczone. Nie wspomina ono o układzie weneckim. Natomiast mała ententa żąda natychmiastowego wypełnienia traktatu z Trianon.

Lublana. PAT. (Lublańskie Biuro Kor.). Jak donosi pismo „Jutro", ultimatum małej koalicyi, wręczone rządowi węgierskiemu, zawiera następujące żądania: 1) ustawowe złożenie z tronu dynastyi Habsburgów, 2) rozbrojenie pod kontrolą małej ententy, 3) zwrot kosztów wynikłych z powodu zarządzeń wojskowych, wywołanych wypadkami węgierskiemi, 4) dokładne wypełnienie wszystkich warunków traktatu z Trianon, 5) wydalenie z Węgier tych osób, które dopuściły się zdrady stanu, 6) ukaranie wszystkich tych, którzy współdziałali w wyprawie Karola.

Termin wyznaczony dla odpowiedzi na powyższe żądania jest krótki. Ultimatum ułożone zostało w porozumieniu z rządem czechosłowackim i rumuńskim.

Wiedeń. PAT. „Der Abend" twierdzi, że ultimatum małej ententy do Węgier będzie wręczone dopiero dziś lub jutro.

Rozdźwięk między wielką a małą ententą na tle wypadków węgierskich.

Wiedeń. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Belgradu: Przedstawiciel francuski de Lence odwiedził zastępcę prezydenta ministrów Trifkowicza i doniósł mu o uchwale konferencyi ambasadorów. Przy tej sposobności oświadczył, że Francya sądzi, iż zbrojna interwencya na Węgrzech stała się zbyteczną, gdyż rząd Horthy'ego jest panem sytuacyi.

Francuski charge d'affaires oświadczył dziennikarzom, że powyższe zawiadomienie z polecenia swego rządu uczynił w porozumieniu z rządami Anglii i Włoch. Przypuszczają, że podobny krok uczynią także przedstawiciele Anglii i Włoch. Trifkowicz w zastępstwie Passicza zawiadomił o kroku francuskim innych ministrów. Mimo to stanowisko małej ententy nie się nie zmieniło. Mała ententa jest zdecydowana odeprzeć niebezpieczeństwo grożące narodowej samodzielności jej państw. W Belgradzie nie wierzą w koniec sprawy Karola. Wskazują na to, że nota wielkiej koalicyi żąda tylko usunięcia Karola, a nic nie mówi o Habsburgach.

Wiedeń. PAT. „Neues Wiener Abendblatt" podaje, że wielkie mocarstwa chętnie widziałyby łagodniejsze traktowanie Węgier. Dotąd oświadczenia przedstawicieli wielkich mocarstw w Pradze, Belgradzie i Bukareszcie w tym kierunku natrafiły na odmowę. Mobilizacya w Czechosłowacyi i Jugosławii odbywa się w dalszym ciągu. Zdaje się, że mała ententa chce działać szybko, aby mocarstwa postawić wobec faktu dokonanego. Wkroczenia wojsk małej ententy, jak słychać, można się spodziewać jutro.

Czechy a Węgry.
Benesz o przygotowaniach czeskich.

Praga. PAT. (Czeskie Biuro Prasowe). Na wczorajszem posiedzeniu izby premier Benesz mówił o wypadkach węgierskich. Wskazał na to, że w ciągu trzech dni od chwili pojawienia się Karola udało się osiągnąć w małej entencie jednomyślność, iż powrót Karola oznacza casus belli. Przez pojmanie Karola sytuacya jednak wcale się nie zmieniła. Idzie tu nie tylko o osobę Karola i o dynastyę, lecz o system Europy centralnej. Byłoby błędem sądzić, że przez ujęcie Karola sprawa została załatwiona. Faktem jest, że niebezpieczeństwo węgierskie na Zachodzie nie jest doceniane. Benesz stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że stan środków komunikacyjnych w Czechosłowacyi, finansów i armii jest tak zadowalający, iż z największym spokojem można czekać na dalsze wypadki. Przygotowania mobilizacyjne odbywają się bez zarzutu. Rząd czechosłowacki uczyni wszystko, by wypadki zlikwidować pokojowo i pójdzie w tym kierunku do ostatecznych granic. premier musi jednak zaznaczyć, że rząd nie cofnie się przed najostrzejszymi środkami (burzliwe oklaski). Nasze postępowanie, dodał Benesz, pozostaje w pełnem porozumieniu z wielką i małą ententą.

Jeszcze sprawa Węgier zachodnich.

Praga. PAT. (W. B. K.) Tutejszy poseł włoski Bordonero oświadczył przedstawicielowi „Prager Presse", że jeżeli się okaże w sposób jasny, że Węgry spełniły żądania ententy, nie będzie potrzeby anulowania umowy w sprawie Węgier zachodnich, pod warunkiem, że Austrya zaakceptuje tę umowę.

Budapeszt. PAT. (W. B. K.) Od dziś Szopron jest obsadzony bandami stojącemi pod rozkazami porucznika Hejesa. W Budapeszcie wydano komunikat urzędowy, który wychwala działalność Hejesa. On sam oświadczył, że gotów jest opróżnić Szopron w chwili, gdy przybędzie tam komisya generalska.

Straż nad Karolem.

Budapeszt. PAT. (W. B. K.) Klasztor Tihany jest ściśle strzeżony przez łodzie motorowe i oddziały wojska. Z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych udał się do klasztoru poseł Kranic, aby pertraktować w sprawie abdykacyi.

O „uspokojenie".

Kraków, 28 października.

(st) Premier Briand obejmując tekę ministeryalną w r. 1910, skondensował z właściwą mu elegancyą retoryczną swój program polityczny wewnętrzny jak i zewnętrzny w jednem słowie: „Apaisement!" — „Uspokojenie".

Dewiza ta powinna widnieć na portalu gmachu przy ul. Miodowej. Nareszcie nadszedł w trzechletnią rocznicę odzyskania niepodległości oczekiwany z niecierpliwością czas, gdy zasada ta w czyn może być wprowadzona. Burza, która nieprzerwanie szalała nad Polską oddala się już wyraźnie; jeszcze tu i tam ozwie się może głucho grom, jeszcze może na chwilę zasępi się znowu niebo ponuremi chmurami — barometr polityczny wskazuje jednak niewątpliwie przynajmniej teraz i na czas bezpośrednio najbliższy pogodę.

Nie bez boleści i cierpień, których trudno w podobnej sytuacyi uniknąć zasklepiają się do niedawna jeszcze otwarte rany na ciele Rzeczypospolitej. Wchodzimy coprawda niestety najpóźniej w Europie w stan rzetelnego prawdziwego pokoju. Ostatnie nici, łączące nasz organizm państwowy z jego rodzicielką — konferencyą pokojową zostają już przecięte. Dopiero teraz rozpoczyna się właściwie samodzielny byt państwowy Polski. Odtąd los Polski w jej spoczywać będzie rękach. Możemy nareszcie spokojnie i na zimno przemyśleć całą sytuacyę, by wyciągnąć z niej wnioski. Co się przy tej sposobności musi zmienić, to nie tyle treść naszej polityki zagranicznej ile raczej jej forma, ton, sit venia verbo: temperament. Żeligowscy i Korfantowie muszą ustąpić miesca odpowiedzialnym czynnikom konstytucyjnym, a więc pierwszemu zasłużonemu ministrowi spraw zagranicznych, Skirmuntowi, jeżeli ma zniknąć opinia Polski jako burzycielki pokoju — opinia błędna i fałszywa, lecz upozorowana błędami różnych zakulisowych, ubocznych ministrów spraw zagranicznych.

Polityka Polski musi stać się polityką europejskiego pokoju. Na szczęście zdaje się nasz obecny rząd rozumieć swe posłannictwo pacyfistyczne, czego dowodzi choćby ostatnie ekspose premiera w sprawie górnośląskiej.

A sprawa ta ostatnia jest ogniową próbą młodej naszej dyplomacyi polskiej, która w najbliższych dniach stanie w mieszanych komisyach śląskich przed nowym, trudniejszym niż poprzednie egzaminem dojrzałości. Dopiero teraz bowiem przechodzimy z widowni, skąd obserwowaliśmy biernie zmieniające się jak w kalejdoskopie obrazy (Rada Najwyższa, Rada Ligi, Rada Czterech, Komisya rzeczoznaw-

sów, Rada ambasadorów (itd.) i wchodzimy na scenę w charakterze aktywnywch aktorów.

Teza polska o podzielności G. Śląska zwyciężyła. Niemieckie pretensye, naśladujące niezgrabnie zachowanie prawdziwej matki przed sądem Salomona rozbiły się o poczucie sprawiedliwości i głęboki rozum polityczny, zniesławianej z tylu stron, spotwarzanej „anonimowej“ Ligi Narodów. Bo na czem opierał się właściwie wygłaszany z typowo pruskim tupetem pseudonaukowy pewnik o przyrodniczej i gospodarczej niepodzielności Górnego Śląska? Czyż granica belgijsko-francuska, przecinająca zagłębie węglowo-przemysłowe nie uczy nas czegoś przeciwnego? Czyż zresztą nie tak dawno nie dzieliły trzy mocarstwa całego zagłębia węglowego w znanym „kącie trzech cesarzy“? Dobrze się stało, że zdezawuowano pogląd, który chciał z wolnego człowieka zrobić mechaniczny dodatek do maszyny czy szybu, z plebiscytu błahą korekturę gospodarczych „stalowych“ konieczności.

A przecież decyzya Rady ambasadorów drażliwego zagadnienia jeszcze nie rozwiązuje. Jest tylko ogólnym szkicem obrazu, który dopiero wykończą i uzupełnią same strony zainteresowane: Polska i Niemcy. Podział Śląska jest możliwy, ale nie jest ani łatwy ani prosty. Same słupy graniczne nie rozwiązują całego zawikłanego splotu wzajemnych zależności gospodarczych i komunikacyjnych. Chodzi teraz o to, by nie przecinać mieczem węzła gordyjskiego, lecz go troskliwie i cierpliwie rozplątać. Załatwienie tych najważniejszych a także najdrażliwszych kwestyi oddaje ostatnie rozstrzygnięcie komisyom delimitacyjnej (art. I) „mięszanej“ (art. II) i konwencyjnej (art. III). Fakt, że za kilka dni zasiądą do wspólnego stołu przedstawiciele obu mocarstw nie pozostanie bez wpływu na ich wzajemne stosunki w ogólności.

Dotychczasowy dorobek traktatowy polsko-niemiecki przedstawia się nad wyraz skromnie. Prawie żadna choćby najprymitywniejsza i politycznie obojętna sprawa nie doczekała się jeszcze (poza różnymi dyktatami) rozwiązania. Stan ten nie może się dalej utrzymać. W wieku XX mur chiński między dwoma państwami graniczącemi ze sobą na tak długiej przestrzeni nie jest na długo do pomyślenia. Mówiąc to nie mamy na myśli, co nam i wogóle prasie krakowskiej, zupełnie bezpodstawnie zarzucają warszawscy ekstremiści, dalszych planów politycznych.

Oryentacya polsko-niemiecka o ile o niej wogóle możemy mówić w całem tego słowa znaczeniu byłaby niefortunnem wykolejeniem z normalnych torów polskiej myśli politycznej. Mówić w chwili obecnej o politycznem zbliżeniu obu państw byłoby utopią. A przecież musi się znaleźć nareszcie wspólna platforma gospodarczej współpracy niezależnie od sentymentów i nastrojów z obu stron granicy. Wpatrzeni w każdy krok i każdy odruch naszych sprzymierzeńców zachodnich weźmy sobie przykład z ich polityki najnowszej wobec Niemiec. Jesteśmy właśnie świadkami zwycięstwa Brianda nad zaślepioną „katastrofalną“ polityką szowinistycznej prawicy. Ostatnia debata nad interpelacyami wykazała elastyczność „pałacu Bourbon“, który niedawno jeszcze dął w wojenną pobudkę, a dziś dostosowuje się do nowych haseł trzeźwej realnej polityki Brianda i Louchera. Traktat Loucher-Rathenau jest tylko pierwszym krokiem na ścieżce, której drogowskaz wskazuje wyraźnie końcowy cel: Sprzykrzyła się już Francyi rola żandarma na Zachodzie i odkłada karabin, imając się młota i kielni. Czyż mamy jej odebrać tę rolę niedogodną chyba nie do pozazdroszczenia? Kontynuowanie wrogich stosunków z Niemcami w związku z górnośląskiem rozstrzygnięciem dokonała się rewizya polityki niemieckiej w duchu nieprzejednanej antywersalskiej obstrukcyi. Nie zanosi się na to jednak w tej chwili zupełnie. Nowy gabinet nie różni się znacznie co do składu osobowego od swego poprzednika. Występują ci sami aktorzy na tle nieco przesuniętych i zmienionych dekoracyi. Nowe hasło „warunkowego wypełnienia“ zobowiązań, wykute w kuźnicy Wirtha, jako przeciwstawienie dawnego „bezwarunkowego“ wychodzi w rzeczywistości na to samo. Nad Niemcami wisi jeszcze ciągle przezornie pozostawiony przez Brianda miecz wojskowych sankcyi, które widocznie miały na celu utrzymanie w spokoju Niemiec w najniebezpieczniejszym peryodzie górnośląskiej decyzyi. Przez odebranie śląskiego arsenalu wydarto żądło pruskiemu militaryzmowi i ubezwładniono go na długo skutecznie. Toteż nawet naśmielszy nacyonalista pruski, choć myśli o rewanżu, to jednak nie spodziewa się go dziś. Resztę nadziei nacyonalistycznych rozwiewa energiczne i pedagogicznie bardzo celowe zlikwidowanie Karolowej imprezy węgierskiej, które wykazało raz jeszcze, że ententa nie uważa swych zwycięskich traktatów za świstek papieru, że domaga się dalej mimo wszystkie wewnętrzne dysonanse ich skrupulatnego wypełnienia. Kto zna duszę niemiecką ten wie, że naprzekór wszystkim zasadom psychologii chwila obecna, gdy Polska wyciągnąć może z zanadrza górnośląski atut, jest najkorzystniejszą dla stworzenia potrzebnego dla obu stron „modus vivendi“. Nikt teraz nie zarzuci Polsce słabości, kiedy wystąpi z projektem zbliżenia poprzez górnośląską kładkę, zbliżenia, które zresztą nie będzie nigdy ani na jotę szersze od tych ogólnych form stosunku państw, jakie wynikają z naturalnego faktu terytoryalnego sąsiedztwa. Nie pragniemy w tej chwili niczego innego, jak tylko tego, by stosunek Polski i Niemiec ukształtował się na wzór czesko-niemieckich relacyi, nie osłabiających w niczem stanowiska Czech w ententcie ani nie przesądzających ich przymierzowych konstelacyi. Niedawne gdańskie doświadczenia pouczają nas, że donosłym krzykom niemieckim zawsze odpowiada równie nieubłagana treść.

Ewentualna inicyatywa naszej dyplomacyi w sprawie naszych stosunków z Niemcami byłaby przyjęta przez całą opinię z pewnością bez entuzyazmu, lecz w politycznie dojrzałej części społeczeństwa w każdym razie z należnem zadowoleniem. Nie byłaby to dygresya z szlaków polityki Skirmunta, którego karyerę dyplomatyczną znaczą: przymierze rumuńskie, traktat gdański i układ z Czechami. Zbliżylibyśmy się jeszcze bardziej ku upragnionemu uspokojeniu.

Z komisyi sejmowych.

Dalsze obrady nad ordynacyą wyborczą.

Warszawa. PAT. Komisya konstytucyjna załatwiła przepisy dotyczące wygotowania spisu wyborców w krojekcie ordynacyi. Na podstawie referatu posła dra Buska oświadczono się przeciwko zasadzie stałej listy wyborczej, że wygotowanie listy wyborczej jest rzeczą naczelnika gminy. Ostatecznie ustalenie listy poruczono obwodowej komisyi wyborczej. Reklamacye przeciwko spisom wyborczym załatwia w pierwszej instancyi także obwodowa komisya wyborcza, w drugiej instancyi komisya okręgowa wyborcza. Jeżeli władza politcyzna w pierwszej instancyi uważa, że spis wyborców zawiera drobne błędy, może wystąpić do komisyi okręgowej. Termin reklamacyi wynosi dni 14. Po długiej dyskusyi zgodzono się na wniosek dra Buska, aby spisy układać według porządkowych numerów domów. Następnie załatwiono art. 35—11, poczem referent zagaił dyskusyę co do zgłoszenia list kandydatów.

Komisya wojskowa przyjęła w dyskusyi szczegółowej pierwsze trzy artykuły projektu ustawy o pragmatyce służbowej oficerów wojsk polskich.

Komisya inwalidzka z udziałem delegatów ministerstwa spraw wojskowych, skarbu, ochrony pracy i byłej dzielnicy pruskiej, wysłuchała referatu posła dra Meisnera o wniosku posła Tabaczyńskiego, dotyczącym wykonania ustawy inwalidzkiej z 18 marca br. Wniosek delegata ministerstwa ochrony pracy o usunięcie z pod obrad tego przedmiotu komisya odrzuciła, poczem upoważniła przewodniczącego i referenta, aby na konferencyi z prezesem ministrów zażądali wyjaśnień, kiedy rząd przystąpi do wykonania ustawy inwalidzkiej. Następnie załatwiono 36 petycyi.

Komisya prawnicza i aprowizacyjna z udziałem kierownika ministerstwa aprowizacyi Stoińskiego, prezesa urzędu walki z lichwą, oraz delegatów ministerstwa przemysłu i handlu, sprawiedliwości, skarbu, spraw wewnętrznych i prezydyum Rady ministrów, przyjęły rządowy projekt zniesienia urzędu walki z lichwą i przekazania agend dotyczących władzom administracyjnym i sądowym.

Dalsze obrady nad daniną od kapitału ruchomego.

Projekt stemplowania marki polskiej odrzucony.

Warszawa. PAT. Podkomisya dla projektu daniny pod przewodnictwem dra Diamanda wysłuchała na wstępie wyjaśnień ministra skarbu Michalskiego w przedmiocie wniosku dra Diamanda o opodatkowaniu kapitału ruchomego. Pieniądz nasz, mówił minister, mimo, że jest chory, pozostaje miernikiem decydującym i polepszenie waluty wpłynie na wszystko inne dodatnio. Kiedyindziej zgodziłbym się na obciążenie środków obiegowych, ale w tej chwili danina taka jest niemożliwa, gdyż wywołałaby wstrząśnienia. Według opinii departamentu ministerstwa skarbu i Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, ostemplowanie jednoczesne z daniną przewyższa technicznie ich siły. Główną rzeczą jest zaufanie dla zarządzeń skarbowych. Dr. Diamand stara się zbić wywody ministra Michalskiego i twierdzi, że minister postawił sprawę tak, że nie decyduje racyonalność wniosku i argumenty za nim przemawiające, lecz oświadczenie ministra i że od tego zależy jego pozostanie w rządzie.

Poseł Stapiński uważa wniosek dra Diamanda za warunek przeprowadzenia daniny wogóle Danina jest ciężarem niebywałym i już w klubie własnym nie znalazł dla niej większości ze względu na jej niesprawiedliwy rozkład. Podobnie dzieje się w innych stronnictwach ludowych. Jeżeli minister mówi o niemożliwości obciążenia marki zagranicą, to jest w sprzeczności z poglądem znakomitego znawcy prawa międzynarodowego, decydującego w tych sprawach, doradcy ministerstwa spraw zagranicznych (mowa tu o drze Rundsteinie— przyp. sprawozdawcy).

Pos. Kowalczyk w imieniu P. S. L. podziela zapatrywanie posła Stapińskiego.

Pos. Budziński, PSL. „Wyzwolenie“ solidaryzuje się ze Stapińskim i Kowalczykiem.

Pos. Chądzyński (Narodowa Partya Robotnicza): Dr. Diamand oświadczył, że jego dalszy udział w pracach podkomisyi jest niezależny od losu jego wniosku. Mowca zgadza się pod tym względem z posłem Diamandem i wzywa stronnictwa włościańskie, aby w razie gdyby pozostały w mniejszości, poddały się konieczności stworzenia daniny.

Pos. dr. Kolischer (Klub Pracy Konst.) jest za zgodą pośród sprzecznych zdań stronnictw.

Poseł Wojdaliński (N. Z. L.) jest za obciążeniem wszystkich majątków. Przedewszystkiem jednak należy obciażyć zyski wojenne.

Pos. Wierzbicki wypowiada się za wnioskami: 1) Komisya skarbowo budżetowa przychyliła się do wywodów p. Ministra skarbu, aby kapitału pieniężnego nie obciążać nadzwyczajną daniną państwowa. 2) Wzywa się ministra skarbu, aby w jak najkrótszym czasie przedstawił sejmowi wnioski dotyczące opodatkowania wzbogacenia wojennego i przedmiotów majątków niedotkniętych rzekomo daniną oraz jak najbardziej ostrych i energicznych zarządzeń przeciwko handlarzom walut obcych.

Wnioski te zostały w głosowaniu przyjete.

Utworzenie komisyi oszczędnościowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Ukazało się rozporządzenie w sprawie utworzenia komisyi oszczędnościowej Komisya ta będzie opiniowała w sprawach finansowo-gospodarczych, o projektach organizacyi i reorganizacyi urzędów, dalej w sprawach zużycia kredytów nieustalonych w budżecie i zajmie się opracowaniem kredytów wojskowych, aż do czasu uchwalenia przez esjm normalnego kredytu ministerstwa spraw wojskowych. Komisya składać się będzie z prezesa mianowanego przez naczelnika państwa, wiceprezesa desygnowanego przez ministra skarbu, dalej delegata wyznaczonego przez prezydenta ministrów, delegata prokuratoryi generalnej i delegata Najwyższej Izby kontroli,

Obrót czekowy i jego zalety.

(X) Od szeregu miesięcy skarży się już świat przemysłowo-handlowy na brak pieniędzy w obiegu. Trudności stąd wynikające wzrosną jeszcze bardziej, gdy w drodze daniny ściągniętych zostanie z obiegu jeszcze 100 miliardów marek. P. Michalski przyrzekł wprawdzie że P. K. K. P. będzie udzielać kredytów na podkład weksli kupieckich, nie ma jednak co łudzić się, by pomoc mogła być wystarczająca, gdyż w ten sposób bądź co bądź stan emisyi biletów musiałby jeszcze dalej wzróść.

Omawiając przykre następstwa gospodarcze braku gotówki w obiegu daliśmy już *) wyraz przekonaniu, że najlepszym i najrychlej działającym środkiem zaradczym byłoby jak najsilniejsze rozwinięcie obrotu czekowego za przykładem wysoko uprzemysłowionych krajów Zachodu.

We wszystkich niemal krajach Zachodniej Europy, w Ameryce i wielkiej ilości kolonii angielskich w świecie handlowym i przemysłowym obrót czekowy zastąpił prawie w zupełności gotówkę.

System uskuteczniania wypłat i wyrównywania rachunków przy pomocy czeków został wprowadzony z kilku powodów, z których najważniejsze są: oszczędność czasu, zabezpieczenie przd złodziejami, oszczędność papieru na drukowanie pieniędzy oraz wygoda przy płaceniu.

Przez zaprowadzenie systemu czekowego zupełnie zmieniło się życie prywatnego nawet obywatela.

Obecnie przemysłowiec, kupiec czy robotnik nawet, o ile z systemu czekowego korzysta, nie potrzebuje mieć przy sobie większej gotówki, a tylko książeczkę czekową, bardzo pojedynczo skonstruowaną.

Potrzeba żonie pieniędzy; mąż wyjmuje książeczkę czekową z kieszeni, wypisuje na czeku sumę należną, albo wybija ją maszynką i żona idzie z czekiem po kapelusz np., który kosztuje 15 dol., czy 3 funty szterlingów. Czek wystawiony na większą sumę, niż kapelusz kosztuje. Kupiec przyjmuje czek podpisany w jego obecności przez klientkę i wydaje jej resztę w gotówce. Czek dojdzie do banku, w którym jest gotówka na jego pokrycie, choćby jeszcze kilku rąk przeszedł i kilka zebrał podpisów, ponieważ każdy kto czek daje, swój czy cudzy, musi podpisać na dowód, że za niego odpowiada.

Kupiec ma kilka, a może ich mieć kilkadziesiąt, rachunków dziennie do zapłacenia w różnych częściach kraju. Wypisuje czek na każdy rachunek, wkłada go wraz z rachunkiem do koperty i poczta przenosi czek do adresata, a ten w swoim banku dostaje za niego gotówkę, deponuje go na swój rachunek jako gotówkę, lub płaci nim znowu zobowiązanie, poręczając czek swoim podpisem.

Fabrykant za wszystek surowiec, maszyny i cały towar potrzebny mu do prowadzenia przedsiębiorstwa, płaci czekami w ten sam sposób, przesyłając je w liście w miejsca przeznaczenia. Większość fabryk robotników również wypłaca czekami.

Z tych kilku przykładów można łatwo poznać, jak wielkiem dobrodziejstwem są czeki, ile się czasu przez to oszczędza i do jakiego stopnia ułatwionem jest przeprowadzanie jakichkolwiek transakcyi pieniężnych na setki tysięcy, a nawet miliony.

System czekowy wprowadziły wprawdzie także i nasze banki, korzyści z niego są jednak jak dotychczas bardzo małe. Czekami bowiem jakiegokolwiek banku krajowego ani zobowiązań płacić nie można z wyjątkiem takich ludzi czy firm, które mają konto czekowe w tym samym banku, a więc wtedy można „przelać" z jednego rachunku na drugi, ani czekiem takim niemożna się posługiwać w załatwieniu własnych potrzeb handlowych, ponieważ nawet filia banku czeku własnego nie przyjmie gdyż ona „niewie" czy osoba x. y. ma konto czekowe w banku, ani nie można czeku przesyłać z miejsca do miejsca, skracając sobie przez to czas chodzenia czy to na pocztę, czy do banku „do przelewania z rachunku na rachunek", ani nie można żadnych transakcyi finansowych załatwiać, a jedynie tylko pieniądze wkładać i samemu podejmować, a zatem czas tracić, na nieprzyjemności się narażać i do tego jeszcze płacić prowizye. Przyczyną tego jest brak Clearing-Housen, tj. instytucyi wyrównawczej, obejmującej wszystkie banki.

Najwięcej dogodnym by się okazywał czekowy system Pocztowej Kasy Oszczędności. P. K. O. ma to do siebie, że ma swoje biura w każdej miejscowości, może uskutecznić wypłaty bez specyalnych w tym celu „Clearing Housów". Lecz niestety i ten system bardzo szwankuje. Bo oto, co mówi doświadczenie: Poczta n. p. w Haczowie czeku nie wypłaciła, bo nie było na nim pieczątki (ma być tylko podpis bez pieczątki); poczta w Gorlicach czek tak samo podpisany wypłaciła i zawiadomienie właścicielowi konta czekowego przesłano; poczta w Krośnie czek wypłaciła; poczta w Myślenicach nie wypłaciła.

Jakież z tego następstwa dla wystawiającego czek, jak również dla odbierającego taki czek — bardzo łatwo odgadnąć.

I niech teraz ktoś z bankowców, handlowców, czy przemysłowców przedstawi i dowiedzie potrzebę i cel stosowania tego właśnie systemu czekowego...

A żaden chyba z krajów, żaden z rządów nie potrzebuje tak zmniejszenia obiegu walutowego, jak potrzebuje Rząd Polski. Stałe drukowanie pieniędzy doprowadza kraj do bankructwa. Ile gotówki musi przetrzymywać u siebie każdy kupiec, mający choćby tylko milion marek obrotu miesięcznie? Ile ich potrzebuje każda fabryka, każdy nawet warsztat na wypłatę robotników, zapłacenie towarów i t. d.? Ile prywatni nawet ludzie muszą trzymać tych marek, aby żyć z dnia na dzień?

Będzie to jednem z wielu ważnych zadań, jakie nasz nowy minister skarbu ma spełnić, by obrót czekowy Pocztowej Kasy Oszczędności oczyścić z naleciałości formalistyki biurokratycznej i dostosować jak najbardziej do wymogów życia.

*) W Nrze 262 naszego pisma z b. r.

-o-o-

Kolonialny stan posiadania po wojnie.

Przez podział niemieckich kolonii, dokonany po ukończeniu wojny światowej uległ stan posiadania kolonii wszystkich państw różnym zmianom.

Potęga kolonialna Niemiec była przed wojną dość znaczna.

Kolonie niemieckie posiadające 2953000 km. kw. obszaru i 12300000 mieszkańców stały na trzeciem (po Anglii i Francyi) ewent. na szóstem miejscu.

Ponieważ Niemcy straciły w traktacie wersalskim wszystkie kolonie, dziesięć tylko państw posiada dziś kolonie, z tego osm europejskich, jedno amerykańskie i jedno azyatyckie.

Na czele stoi Wielka Brytania, która posiada bez Egiptu 31339000 km. kw. o 392859 mieszkańców. Na drugiem miejscu jest Francya posiadająca 11088 km. kw. obszaru i 56924 mieszkańców. Licząc według ilości obszaru zajmuje następnie miejsce Belgia (2415000 km. kw.) Portugalia (2083000 km kw.), Hollandya (2045000 km. kw.), Włochy (1598000 km. kw.), Stany Zjednoczone (327000 km. kw.), Hiszpania (313000 km. kw.), Japonia (295000 km. kw.), wreszcie Dania (bez. Irlandyi 30000 km. kw.). — Według ilości mieszkańców zajmuje Hollandya trzecie miejsce (47594000), następnie Japonia (21543000), Belgia (1.303000), Stany Zjednoczone (10466000), Portugalia (9208000), Włochy (1561000), Hiszpania (584000), na ostatniem miejscu Dania posiadająca 33000 mieszkańców, — wliczając podzielone niemieckie kolonie.

Charakterystycznym jest stosunek kraju macierzystego do kolonii ze względu na obszar i ilość mieszkańców. Co do obszaru, to stosunek kraju macierzystego do kolonii przedstawia się następująco: w Anglii 1:109, w Belgii 1:80, w Hollandyi 1:50, Portugalii 1:23, Francyi 1:20, Włoszech 1:5, Danii 1:2, Japonii 4:3, Hiszpanii 8:5, Stanach Zjednoczonych 29:1.

Stosunek ludności tubylczej do kolonistów nie jest tak skrajny: w Brytanii 1:84, Hollandyi 1:7, Belgii 1:2, Portugalii 3:5, Francyi 7:10, Japonii 8:3, Danii 7:1, Stanach Zjednoczonych 10:1, Włoszech 25:1, Hiszpanii 35:1.

Wielka Brytania i Holandya posiadają nietylko najpiękniejsze i najcenniejsze, lecz i w stosunku do krajn macierzystego stosunkowo największe

DR. JEREMIASZ FRENKEL.

Dzieło Sztybla.

(Dokończenie *)

Co się tyczy wydawnictwa tłómaczeń z literatury światowej, nierazi nas w tym wypadku pisarz-urzędnik; poeta, który na urząd tłómaczy, jest zjawiskiem wcale normalnem. Trudno sobie ostatecznie wyobrazić, aby Voss w ten sposób tłumaczył Homera lub Willamowitz Sofoklesa — ale ostatecznie i to nie jest wykluczone. Jednakże i tu razi nas — redaktor-biurokrata.

Że Sztybel w ten, a nie inny sposób pojął zadanie redaktora „literatury światowej", wynika już stąd, że dotąd jest oficyalną tajemnicą, kto tym redaktorem jest. Jeżeli mamy reklamacye co do wyboru tłumaczonych dzieł, albo sposobu ich tłumaczenia, nie wiemy pod czyim adresem mamy się z temi reklamacyami zwrócić. „Ktoś" bez wątpienia tem dziełem kieruje; ale samo wydawnictwo, przez to, że nazwiska tego „kogoś" nie ogłaszą, daje do poznania, że jest obojętnem, kto przy owym stole redakcyjnym zasiada. Bo programem wydawnictwa zdaje się być — brak wszelkiego programu.

Intencya Sztybla wydaje się bardzo prostą: należy przetłumaczyć wszystkie wybitniejsze dzieła literatury światowej na język hebrajski. Naiwność tej intencyi leży w następujących punktach: 1) Kto jest miarodajnym do osądzenia, które dzieła literatury światowej należą do wybitniejszych i czy panuje wobec tego „communis opinio doctorum"? 2) Czy wydawnictwo Sztybla jest pewne, że będzie ono żyło tak długo, aż osiągnie swój maksymalny program, o ile przetłumaczenie wszystkich wybitnych dzieł jest wogóle rzeczą wykonalną? 3) Czy porządek, w jakim podaje się kubliczności te dzieła, jest naprawdę całkiem obojętny?

Ponieważ niema chyba wątpliwości co do tego, jak wypadnie odpowiedź na pierwsze dwa pytania, zastanówmy się nad pytaniem trzeciem, ostatniem. Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba wziąć pod uwagę charakter naszego czytelnika.

Czytelnik hebrajski jest w swej przeważającej większości bradzo pilnym autodydaktą. Literatury jest mało, pilny czytelnik połyka wszystko, co z pod prasy wychodzi. Przytem ten czytelnik jako autodydakta nie ma poważnego podkładu wykształcenia podstawowego.

Biblioteka tłumaczeń Sztybla staje się tem źródłem, z którego czytelnik czerpie całe swe wykształcenie beletrystyczne. Przez odpowiednie uporządkowanie wydawnictwa można wychować bardzo inteligentną generacyę czytelników hebrajskich.

Weźmy teraz do ręki spis tłumaczeń Sztybla i zestawmy go w pewnym porządku rzeczowym. Obejmuje on: z literatury greckiej — pieśni Anakreonta: z literatury niemieckiej — „Ifigenie" Goethego, „Harzreise" Heinego, „Ingeberg" i część „Der Tor" Kellermanna, jedną nowelę Schnitzlera i trzy nowele Wassermanna, oraz wybór pism Altenberga: z literatury polskiej — „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza, „Irydyona" Krasińskiego i część „Pana Tadeusza"; z literatury rosyjskiej — poematy dramatyczne Puszkina, nowelę Lermontowa, dramat Czechowa i rozpoczęcie powieści Tołstoja i Dostojewskiego; z literatury angielskiej — cztery utwory Wilde'a i jeden Londona; z literatury francuskiej — początek „Jana Krzysztofa" Rollanda; z literatury północnej — jedną powieść Hamsuna i jeden dramacik Obstfeldera; z literatury żydowskiej — autobiografię Szalom — Alejchema i po jednej powieści Asza i Opaturzu Pozalem wspomniane trzy dzieła naukowe Carlyle'a, Taine'a i Ribota.

Czytelnik, który to wszystko przeczytał, nie może sobie wyrobić pojęcia ani o jednej literaturze, ani o jednym autorze, ani o jednym rodzaju literackim, ani o jednym prądzie umysłowym. Otrzymuje on tylko bezmierny chaos w głowie, pewne złudzenie nabytego oczytania i możność pustego cytowania kilku nazwisk i tytułów, bez głębszego zrozumienia rzeczy. Chyba że odnośny

*) p. Nr. 280 „Now. Dzien.".

i najwięcej zaludnione — jak wyżej wykazano — kolonie.

Niemieckie kolonie podzielono między Anglię, Francyę, Belgię, i Japonię. Lwią część zagarnęła Wielka Brytania, mianowicie większą część Wschodniej Afryki, połowę kolonii Togo i Kamerun, następnie południowo zachodnią Afrykę, archipelag Bismarcka, niemiecką Nową Gwinę (kraj cesarza Wilhelma), wreszcie wyspy Samoa. Francyi przypadła w udziele druga część Togo i Kamerunu, Belgii mały obszar na zachodzie wschodniej Afryki, Japonia wreszcie otrzymała wschodnie Karoliny, wyspy Marchalla Naum, zachodnie Karoliny, Mariany i Kiauczau.

—o-o—

Rozrzutność skarbowa.

W kwietniu br. bez ogłoszenia urzędowego, wydzierżawiono lekkomyślnie salinę kaluską, majątek składający się z kopalni soli, warzelni, 20 budynków mieszkalnych, maszyn etc., oraz ze stumorgowego obszaru rolnego Towarzystwu Akcyjnemu, (którego akcye tylko wybrańcy nabyli) za śmieszną sumę roczną, bo za 1,200.000 mk., co czyni dziennie 3.200 mk. Taką kwotę otrzymuje Skarb Państwa za pozwolenie wyprodukowania dziennie przeszło 3 i pół wagonów soli najtańszej, a więc najdroższej, bo wagon tej soli kosztuje obecnie pół miliona marek, dalej za korzystanie przytem z 20 budynków mieszkalnych i ze 100-morgowego obszaru rolnego.

Porównywując te dochody Państwa z dzisiejszemi stosunkami drożyźnianemi, dostaniemy obraz godny unieśmiertelnienia a to:

Ministeryum Przemysłu i Handlu czy Ministeryum Skarbu wydzierżawia powyższe dobra państwowe za 30 kg. żyta dziennie lub 100 kg ziemniaków, 4 kg. mydła lub 50 sztuk cygar lub i parę lichych, tandetnych spodni. Najchętniej jednak daliby ci akcyonaryusze 2 litry wódki ze swych gorzelni w Babinie po zniżonej cenie.

Taki interes zrobiono dla Skarbu Państwa przez lekkomyślne wydzierżawienie majątków państwowych na korzyść "Salzgrafów" i „Kainitbaronów".

Obecnie już miesiąc salina stoi bezczynna, trwa bowiem strejk, którego za administracyi państwowej nigdy nie było.

A co się dzieje pod płaszczykiem motywów, w imię których wydzierżawiono Towarzystwu sole żadalne, najlepiej świadczy to, że ci, którzy jej potrzebują, tj. rolnicy, wcale jej od chwili objecia przez Towarzystwo nabyć nie mogą.

Tak się u nas „podnosi" dochody skarbu i produkcyjność przedsiębiorstw!

NADESŁANE.

Do głębi wzruszeni przedwczesną śmiercią naszej najukochańszej koleżanki **Hell Pastor** z Krosna, wyrażamy najgłębsze współczucie stroskanym rodzicom

Storchówne i Holloschützówne z Krosna.

2168

Doroczne zebranie Palestyńskiej Rady Gospodarczej w Londynie.

Dnia 13 bm. odbyło się w Londynie pierwsze doroczne zebranie Gospodarczej Rady Palestyńskiej (Economic Board). W zastępstwie przewodniczącego, Alfreda Monda, zagaił posiedzenie sir Wally Cohn, który odczytał na podstawie notatek, sporządzonych przez sir Monda, przemówienie, które tenże miał na zebraniu wygłosić. Wspominając na wstępie deklaracyę Balfoura, nawołuje sir Mond wszystkich Żydów angielskich do wciągania się na listę czynnych członków Rady Gospodarczej. Temsamem dopomogą też rządowi angielskiemu w urzeczywistnieniu nader trudnych zadań, których się podjął rząd angielski odnośnie do Żydów.

Z kolei przechodzi sir Mond do wyliczenia dróg wiodących do wprowadzenia w życie deklaracyi Balfoura. Należy przedewszystkiem przystąpić do intenzywnej pracy odbudowawczej, wykorzystać siłę wodną, budować porty, zabudowania, zakładać instytucye kredytowe, rozwijać gałęzie przemysłu itd. Wszystko to są przedsięwzięcia pierwszorzędnej wagi, które oczywiście przyniosą znaczne zyski. Potrzeba jednak na to wielkich kapitałów, które będzie można uzyskać, jeśli ludzie nabiorą przekonania, iż przedsięwzięcia te oparte są na zdrowych zasadach społecznych i są należycie kierowane.

Rada Gospodarcza — pisze sir Mond w dalszym ciągu — dążyła zawsze do współpracy z innemi organizacyami żydowskiemi, przedewszystkiem z Organizacyą Syońską i Icą.

Co się tyczy samego programu pracy, to w pierwszym rzędzie trzeba Palestynie siły wodnej i elektrycznej. Odpowiednie przedsięwzięcia są przedwszystkiem produktywne, a ponadto zatrudnią liczne rzesze robotników i podniosą dobrobyt kraju. Obecnie przystępuje się już do realizacyi planu elektryfikacyi inż. Rutenberga a także i sprawa budowy portów przybiera rzeczywiste kształty.

Poza wymienionymi projektami, które są zakrojone na większą skalę, istnieje cały szereg mniejszych planów, mogących stworzyć podstawę dla pewnych ilości instytucyi. By plany te zrealizować, uchwaliła Rada założyć towarzystwo z kapitałem zakładowym 200.000 f. st.

W dyskusyi

zabrał głos jako pierwszy, baron James Rotszyld, który przypomniał słowa, wypowiedziane przed kilku miesiącami przez Herberta Samuela w rozmowie prywatnej. Wysoki Komisarz wyraził wówczas gorące życzenie, by Żydzi angielscy, jako ci, którzy najlepiej znają finansowe i polityczne trudności państwa mandatowego, objęli rolę kierującą w wykonaniu przedłożonych planów i wszelkimi środkami wspomagali państwo mandatowe.

Po przemówieniach kilku mowców przystąpiono do wyboru nowej Egzekutywy, w skład której weszli m. in. pp.: Alfred Mond, Stuart Samuel, Robert Cohn, James Rotszyld, Józef Cowen jako przedstawiciel Organizacyi Syońskiej, nadto przedstawiciel Ici.

—o-o—

Z PALESTYNY.

XII. Kongres syoński a urzędnicy Waad Hacirim.

Jerozolima. Z powodu zarzutów, które na XII. kongresie syonistycznym podniesiono przeciw urzędnikom „Waad Hacirim", zaprosił Usyszkin urzędników „Waadu" na zebranie, które się odbyło dnia 6 bm. Referent podał do wiadomości urzędników, że zarzucono im, iż zamiast pracować za wiele zajmują się polityką. Delegaci skarżyli się na wszechwładnie panujący biurokratyzm oraz na fakt, że urzędnicy nieuprzejmie traktuja strony. Stwierdzono dalej, że urzędnicy w przedsiębiorstwach prywatnych o wiele intenzywniej pracują, aniżeli funkcyonaryusze publiczni.

Jakkolwiek mowca zarzuty te uważa za nieuzasadnione, uznał jednak za swój obowiązek to powszechne mniemanie podać do wiadomości urzędników. Co się tyczy znajomości języka hebrajskiego, to mowca jeszcze przed dwoma laty forsował, by wszyscy członkowie i urzędnicy egzekutywy syonistycznej władali językiem hebrajskim w słowie i piśmie i przy każdej sposobności się nim posługiwali. Referat Usyszkina wywarł na zebranych wielkie wrażenie.

czytelnik ma głębsze wykształcenie i oczytanie nabyte na literaturach oryginalnych — w takim razie on wolałby jedną powieść oryginalną niż te wszystkie niepotrzebne mu tłumaczenia.

Wyobrażamy sobie natomiast, co byłoby, gdyby Sztybel wydał dotąd tłumaczenie całości lub większego wyboru dzieł dwóch wybitnych autorów, klasycznych lub współczesnych. Powiedzmy np. Szylera — który zawsze był tak bliski sercu żydowskiemu — i Ibsena — który opanowuje dramat współczesny. Nie chcę zresztą obstawać przy tych autorach; mogliby to także być Szekspir i Hamsun, Homer i Dostojewski, Platon i Bergson, niechby nawet Heine i Szolem-Alejchem. Czytelnik, który poznał dobrze dwóch autorów, wzbogacił swoją wiedzę i nie wzbił się przez to w próżną dumę. A literatura również wzbogaciła się naprawdę, nie tylko pozornie.

W innej literaturze rzecz ma się zupełnie inaczej. Niemcy lub Anglicy, którzy posiadają już większość literatury powszechnej w mniej lub więcej doskonałych tłumaczeniach, mogą swoje bogactwo uzupełnić przez dodanie tego lub owego dzieła, w nowem lub lepszem tłumaczeniu. Inaczej u nas, gdzie buduje się na nowo. Stary gmach można naprawiać, nowy musi być budowany z planem.

„Literatura światowa" Sztybla musi sobie stworzyć plan i za ten plan ma być odpowiedzialny — indywidualny redaktor. Wtedy może ona stać się ważnym czynnikiem oświaty ludu naszego.

—o—

Z teatru im. Słowackiego.

„Salome", tragedya w jednym akcie Oskara Wilde'a, reżyserował p. Teofil Trzciński. „Tragedya florencka", dramat w jednym akcie Oskara Wilde'a. Reżyserował p. Józef Sosnowski.

Ciemna niepewność, która towarzyszy, legendarnej historyi Salomy umożliwia twórcom swobodę stwarzania jej typu w sposób najbardziej różnorodny.

Żyjemy pod czarem sugestyi wilde'owskiej Salomy. Dlatego wyobrażamy sobie ją jako przepiękną, boską tancerkę o instyktownej perfidyi i okrucieństwie, zwyrodniałą wychowankę dworu Heroda.

Ta podżegaczka śmierci Jana Chrzciciela inaczej wyglądała u artystów wszystkich wieków. Tryumfuje swem zbrodniczem uwodzeniem zarówno u prymitywnych malarzy, jak i na wspaniałych portalach starych bazylik, na sklepieniach sławnych kaplic, na murach surowych klasztorów, w jasnych salonach współczesnych pinakotek i galeryi obrazów. U malarzy pierwszych wieków po Chrystusie jest Salome dziewicą pogodna, niejednokrotnie o rysach Madonny, czasem tylko przerażona na widok swego potwornego dzieła. W epoce Odrodzenia noszą wszystkie nieomal Salomy krwią broczącą głowę Jana z tak nieprzepartym urokiem i zachwytem, jakgdyby spoglądały na cudowną skałę nadmorską, zaś u współczesnych artystów przejawia się jej rafinowana zbrodniczość.

Niezliczeni malarze i rzeźbiarze, oczarowani przedziwnym tańcem Salomy, zasugerowani ponętną tajemniczością jej duszy transponowali na przeróżne waryanty dzieje tej przeuroczej, małej tancerki judejskiej, o której już ewangelia Mateusza wspomina.

Dramaturdzy rzadko jeno sięgnęli po ten kuszący temat, który spartaczył rzemieślnik sceniczny Sudermann, a za mało siły plastycznej wydobył Kasprowicz w swej pięknej „Uczcie Herodyady". Jedyny Oskar Wilde potrafił stworzyć potężną tragedyę nocy księżycowej na dworze krwiożerczego Heroda.

Poetycznem tłem sztuki, spowitej w bogatą symbolikę, jest księżyc, który zmienia swe oblicze stosownie do nastroju dusz działających osób. Temi osobami jest z jednej strony zdeprawowany dwór Heroda, z drugiej rabbi Johanan, uwięziony w starej cysternie, z której rzuca gromy na moralną zgniliznę herodowego rodu, a głównie na wyuzdaną Herodyadę.

Dumna, wyniosła księżniczka judejska, pasierbica Heroda, Salome, tak piękna, że dla jednego jej uśmiechu młody Syryjczyk życie poświęcił — nudzi się na krwawym dworze ojczyma, nudzą ją zawzięte spory religijne Żydów, nudzą Rzymianie i Grecy, Nubijczycy i Kapodocyjczycy, nudzi ją Antypas, który z pod drgających powiek swych krecich oczu nieprzerwanie na nią patrzy.

Ale przecież coś nurtującego się tam dzieje. Oto

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO.

Wykroczenia antysemickie band węgierskich

L. Wiedeń. (Telefonem). Z Burgenlandu nadchodza dalsze wiadomości o wykroczeniach, jakich się wojska węgierskie dopuszczają przeciw ludności żydowskiej. W miejscowości Eisenstadt została doszczętnie zrabowana fabryka skóry Leopolda Spitzera, właściciel zaś i personal urzędniczy zostali dotkliwie obici. Na całą ludność żydowską Eisenstadtu nałożono kontrybucyę w kwocie 300.000 koron. Ustępujące bandy powlokły ze sobą kilkuset młodzieńców bez różnicy wyznania. Znikło też bardzo wiele dziewcząt.

O pozyskanie ang. społeczeństwa dla syonizmu.

L. Wiedeń. Z Londynu donoszą: W jednym z tutejszych kościołów odbył się staraniem związku b. legionistów żydowskich mityng, na którym przemawiał kolonel Patterson. Mityng miał na celu pozyskanie angielskiej inteligencyi dla syonizmu. Istnieje plan urządzenia całego szeregu podobnych zebrań agitacyjnych.

Konferencya dyrektorów Jointu w Wiedniu.

L. Wiedeń. (Telefonem). Rozpoczęły się tutaj obrady konferencyi dyrektorów Jointu. Biorą w niej udział pp.: dr. Goldmann, Kahn i Landesan. Między innemi uchwalono też przystąpić do energicznej akcyi na rzecz głodnych w Rosyi.

Zebranie literatów hebrajskich.

Jaffa. Dnia 9 bm. odbyło się tu zebranie żydowskich pisarzy celem rozpatrzenia zakresu pracy organizacyi pisarzy żydowskich w przyszłości. Dr. Zifroni zaproponował natychmiastowe wydanie 10-tomowej encyklopedyi, w którejby poruszono wszystkie problemy dotyczące Palestyny. P. Fichmann referował o konieczności specyalnej literatury dla młodzieży i zaproponował zorganizowanie tygodnia literackiego w Palestynie, którego dochód zużyje się na powyższy cel. Zebranie powzięło odpowiednie rezolucye, mające urzeczywistnić przedłożone wnioski.

Do P. T. Prenumeratorów z prowincyi i zagranic

P. T. Prenumeratorom, którzy nie odnowią abonamentu na listopad najdalej do końca bm., wstrzymamy wysyłkę naszego pisma z dniem 31 bm.

Do P. T. Prenumeratorów w Krakowie.

Upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którym roznosiciele nie doręczają regularnie i punktualnie naszego pisma, by zechcieli łaskawie zawiadomić nas o tem kartką pocztową, celem natychmiastowego usunięcia niedomagań w doręczaniu naszego pisma.

Przegląd polityczny.

P. P. S. za autonomią terytoryalną dla Wschodniej Małopolski.

Klub poselski P. P. S. odbył wczoraj narady w sprawie autonomii dla Wschodniej Małopolski. Na naradach tych zadecydowano, że w chwili obecnej konieczne jest rozwiązanie sprawy Galicyi wschodniej, a za jedyne racyonalne rozwiązanie uważa stronnictwo to nadanie wspomnianemu krajowi autonomii terytoryalnej. Wreszcie postanowiono poddać projekt posła Niedziałkowskiego pod obrady Rady naczelnej stronnictwa, a w przyszłym tygodniu złożyć go do laski marszałkowskiej.

Oświadczenie min. Skirmunta o eskapadzie b. króla Karola.

Minister spraw zagranicznych pan Skirmunt udzielił korespondentowi Agencyi „Orient Radio" p. Rückertowi wywiadu, w którym oświadczył, że stanowisko rządu polskiego co do próby przywrócenia dynastyi Habsburgów na Węgrzech nie może być nigdzie dwuznacznie rozumiane. Próba ta zagraża poważnie sprawie pokoju w Europie środkowej, mogłaby pociągnąć za sobą zachwianie dzieła dotychczas zawartych traktatów. Wobec tego próba ta może się spotkać ze strony polskiej jedynie ze stanowczem potępieniem.

Niespodziany powrót b. króla Karola na Węgry, będący powtórzeniem jego próby z wiosny r. b. stanowi nowy czynnik zamętu w Europie. Jest bowiem rzeczą jasną, że jej odbudowa po ciężkich doświadczeniach wojny, wymaga niezbędnie pokoju i stałych stosunków międzynarodowych.

Państwa bałkańskie przeciw Rosyi.

W rozmowie z przedstawicielem amerykańskiego biura prasowego „Pressunion" premier bułgarski pan Stambolijski oświadczył, że według posiadanych na Bałkanach informacyi, Moskwa szykuje rewolucyę w państwach bałkańskich, na pierwszem miejscu w tych planach stoi Jugosławia, dalej idzie Rumunia, a na końcu Bułgarya.

— Powinniśmy — mówił p. Stambolijski — przedsięwziąć środki przeciw temu niebezpieczeństwu. Obecnie już toczą się rokowania w sprawie konferencyi państw bałkańskich dla utworzenia jednolitego frontu bałkańskiego przeciwko Rosyi sowieckiej.

KRONIKA.

Kraków, 28 października.

— **Wynik spisu ludności w Krakowie.** Wedle pierwszych obliczeń miasto liczy 181.700 ludności obecnej, w tem 82.323 mężczyzn, a 99.377 kobiet. Ludność ta mieści się w 39.296 mieszkaniach, a przedstawia 37.109 gospodarstw rodzinnych, 387 gospodarstw zakładowych i 8457 gospodarstw osób samotnych. Budynków mieszkalnych tak zamieszkanych, jak użytych na inne cele naliczono 7167, zaś innych objektów zresztą niemieszkalnych, lecz faktycznie zamieszkanych 111.

— **Na konferencyę w sprawie sanacyi finansów miejskich**, która odbędzie się w Warszawie z inicyatywy ministra Michalskiego, wyjechali wczoraj w nocy do Warszawy z ramienia miasta Krakowa radca miejski dr. Gross, dyrektor Izby obrachunkowej Krzyżanowski i radca magistratu dr. Wydro.

— **Ukończenie sprzedaży cukru.** Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za wrzesień kończy się z dniem 31 października br. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe za rzeczony miesiąc w Miej. Biurze Centralnem (pl. WW. Świętych l. 6) do dnia 3 listopada br. włącznie. Równocześnie Magistrat wzywa zastępców konsumów oraz właścicieli sklepów rejonowych, którzy dotychczas nie pobrali przekazów na pobór cukru za październik, aby bezzwłocznie a najpóźniej do 31 października zgłosili się po nie w wspomnianem Biurze Centralnem.

— **Pocieszający objaw.** Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi cennikowej, na którem rozważano sprawę nowego cennika dla restauracyj i kawiarni. Restauratorzy i kawiarze złożyli oświadczenie, że rezygnują z podwyżki cennika, chcąc tym sposobem wpłynąć na ogólną zniżkę cen. Jest to bądź co bądź pocieszający objaw, który winien znaleźć naśladowców także u innych przedsiębiorców. Spodziewamy się, że na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie cennika piekarzy magistrat obniży cenę chleba ze względu na zniżkę cen zboża. Piekarze usiłują podobno znowu uzyskać na dzisiejszej konferencyi pewną zwyżkę cen pieczywa.

— **Ze spraw miejskich.** We środę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Sarego. Komisya rozpatrywała i uchwaliła budżet funduszów i zakładów pozostających pod zarządem administracyi akcyzy na rok 1922. oraz kilka inwestycyi jeszcze w roku bieżącym w rzeźni miejskiej wykonać się mających.

— **Nowe pociągi między Krakowem a Lwowem.** Z dyrekcyi kolei państw. w Krakowie komunikują: Z dniem 28 bm. wstrzymuje się bieg wagonu sypialnego z Krakowa przez Dębicę do Lublina i z powrotem. Wskutek przesunięcia od 1. XI. pociągu Nr 621 między Tarnowem a Stróżami uzyska pociąg Nr. 225, odchodzący z Krakowa o godz. 14'35, połączenie do Nowego Sącza z przesiadaniem w Stróżach. Przyjazd do Nowego Sącza

---

Johanan głosi nową naukę, głosi krucyatę przeciw zepsuciu. On jest innym, niż całe otoczenie, jego nienawidzi matka, przed nim drży Herod. Musi widzieć tego proroka. Olśniewa ją ciało Johanana, białe, jak lilije polne, niedotknięte ręką żniwiarza, jak śnieg na szczytach gór judejskich, jak róże królowej Arabii.

Johanan gardzi Salomą, rzuca na nią klątwę. Ta czystość i opór proroka spotęgowały w niej namiętne porywy. Ona musi całować usta proroka. Nie może tego osiągnąć za jego życia. Dlatego żąda od Heroda wzamian za taniec głowy Johanana, by na jego zimnych, lodowych ustach wycisnąć żar płonących pocałunków. Widok ten budzi wstręt nawet u nawykłego do wszelkich obyd Heroda, tak, że każe ją tarczami zmiażdżyć.

Salome Wilde'a ulaną jest z szlachetnego kruszcu myśli twórczej, tragedyą, w której mistrz kunsztownie rzeźbionego słowa i paradoksu z siłą, plastyką i głębią stopniuje napięcie dramatyczne aż do kulminacyjnego punktu, tj. do dreszczem grozy przejmującego monologu. Poprzez wszystkie zakręty żywego dyalogu, pełnego niespodzianek i nastrojowych obrazów, poprzez delikatne określenia i subtelne porównania przebija egzotyczna świeżość niepokojącego, gorączkowego tła.

Niemniejsze zalety posiada dyalog o wiele niżej pod względem artystycznym stojącej „Tragedyi florenckiej, której jedynie fragment Wilde zostawił. Brakujące początkowe sceny uzupełnił bez szczypty poczucia wildeowskiego stylu Sturge Moore. Od chwili wystąpienia kupca poznać odrazu Wilde'a.

Mimo, że Lord Paradoks miał szczególną predylekcye do współczesności, musiał go pociągać wschodni przepych dworu Heroda i bujne życie renesansu, chyba najbardziej oklepanego tematu, którym Wilde umie jednak zgrabnie żonglować. Kupiec zastaje u swej żony gacha w postaci księcia. W skarbcu przepysznej ironii ukrywa kupiec zręcznie swe zamysły, udając radość, że tak bogatego klienta nadobna Blanka mu sprowadziła.

Niezawodnemi pchnięciami sztyletu usuwa rywala, poczem zamierza zabić żonę. Wtedy następuje paradoksalne zakończenie. Blanka, która podburzała księcia do zabójstwa męża, popadła w zachwyt: „Czemu kryłeś przedemną, żeś tak silny," A Szymon na to: „Czemu kryłaś przedemną, że jesteś tak piękną?" I oboje całują się w usta... Czyby kto mógł w dramacie tym zapoznać Wilde'a?

Mimo niezmiernego pietyzmu, który cechował wystawę i reżyseryę tak kulturalnego reżysera, jakim jest p. Trzciński, nie mogła „Salome" budzić zadowolenia, bo role w przeważnej części przerosły zdolności artystów. I cóż w takim wypadku zrobi najlepszy reżyser?

P. Żmijewska posiada bezwątpienia wybitny talent dramatyczny. Była jakby oazą wśród pustyni. Nie znaczy to, by kreacya — była wolną od wad.

Salomie nadała kontury drapieżnej tygrysicy, okrutnej samicy, perwersyjnej wychowanki zgangrenowanego dworu, rozwydrzonej hetery, pijanej nieukojoną żądzą, rozognioną szałem zemsty. Te właściwości charakteru Salomy wydobywała p. Żmijewska z artystycznym umiarem. Ta szlachetna gra załamywała się jednak niejednokrotnie. Clou roli: taniec siedmiu zasłon nie miał w sobie tej dzikiej, bakchanckiej, a jednak czarem uroku pociągającej gry namiętności. Taniec ten, wymagający wężowej giętkości i powiewnej lekkości, jak u kapłanki Dyonizosa, tak wspaniale przedtaty odtworzony przez Mrozowską, nie był tańcem Salomy, tylko aktem choreograficznym o gwałtownych rytmach, bez wyrazu tej magnetycznej potęgi, która do nieprzytomności oszałamia Heroda. Wydaje się również, że refren z żądaniem głowy Johanana nie może być powtarzany z raz po raz potęgującą się gwałtownością, jakby Salome ostrymi paznogciami rozkrwawić chciała ciało Antypasa, ale z demonicznym uporem, pełnem przytem wdzięku i słodyczy. P. Guttner mylnie interpretował rolę Heroda. Wszak to u Wilde'a człowiek chory, o rozstrzępionych nerwach, prześladowany widzeniami, zabobonny i okrutny porywczy, popędliwy i gwałtowny, który — oscyluje między dwiema sprzecznemi potęgami: Janem, który go przejmuje grozą i lekiem, a Salomą, która rozpala i odmładza krew starego rozpustnika, szczęśliwego, gdy może skraj jej nagiej nóżki ujrzeć.

Figurę Heroda ociosał p. Guttner grubo, bez wniknięcia w psychę tego tyrana. Nieprzerwanie krzyczał głosem grzmiącym, którym [illegible] się mógł jedynie w chwilach nadmie[illegible]ku,

o godz. 20·50. — **Od 1 listopada zaprowadza się między Krakowem—Nowym Zagórzem a Lwowem (przez Stróże—Jasło) i z powrotem** nową parę **pociągów** pospiesznych Nr. 1305-1306. Odjazd z **Krakowa** o godz. 0·45, przyjazd do Nowego Zagórza o godz. 8·20 (przyjazd do Lwowa 13·25). Odjazd ze Lwowa o godz. 16·10 (odjazd z Nowego Zagórza o godz. 21·30), przyjazd do Krakowa o godz. 5·05.

— **Sale koncertowe w Starym Teatrze, odnowione gruntownie przez gminę m. Krakowa, pozostają wyłącznie w zarządzie miejskim.** Z upoważnienia Rady miejskiej administracyą tych sal zajmuje się Wydział ekonomiczny Magistratu (II. p. w oficynie, drzwi Nr. 32, referent: komisarz Borkowski) i tamże należy zgłaszać się o informacye w sprawie wynajęcia sali na bale, zabawy taneczne, rauty, koncerty itp. Jak dalece sale koncertowe cieszą się zainteresowaniem w mieście, dowodzi tego fakt, iż obecnie już wpływają liczne zgłoszenia o najem sali na bale w karnawale, wobec czego pożądanem jest, by instytucye towarzyskie i społeczne już obecnie zgłaszały się o najem sali, ponieważ łatwo może dla nich zabraknąć wolnego wieczoru w karnawale.

Miejski teatr opera i operetka w Krakowie. Dzisiejsze popularne — po cenach zniżonych przedstawienie „Violetty" („Traviaty") z pp. Bandrowską-Osmecką i Krugłowskim, wywołało ogromne zadowolenie w szerokich kołach publiczności, czego dowodem wielki popyt za biletami w kasie zamawiań u Br. Lipskich, przy ul. Starowiślnej l. 8. Jutro w sobotę 29 bm. „Faust", występ ulubieńców krakowskiej publiczności — znakomitych artystów pp. Jefimcewy i Kniaginina w rolach Małgorzaty i Walentego. Partyę Fausta odśpiewa świetny tenor p. Cortilli. Lieblem będzie p. Jastrzębska.

— **Z teatru „Bagatela".** Dziś i codziennie „Kobieta, która zabiła", głośna, światowej sławy sztuka w siedmiu obrazach Sidney'a Garricka, grana będzie poraz siedmnasty z rzędu, stale przy wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni. „Kobieta która zabiła" grana będzie tylko do końca tego tygodnia, poczem w pełni powodzenia zejdzie z repertuaru na czas dłuższy, by dać możność wypoczynku artystom, ustępując miejsca nowej arcywesołej komedyi pt. „Dr Stieglitz" w reżyseryi p. Nowackiego z udziałem najlepszych sił teatru.

— **„Znaczenie pracy w życiu stołecznem".** Dnia 28 bm., tj. w piątek o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w sali wykładowej Miej. Muzeum przemysłowego im. Dra Baranieckiego, Smoleńsk 9, odczyt p. inż. Kazimierza Cybulskiego pt.: „Znaczenie pracy w życiu społecznem".

— **Tragiczne zrządzenie losu.** Przed kilku dniami donosiliśmy w krótkiej notatce o tragicznej śmierci wieśniaczki nieznanego nazwiska, która zginęła pod kołami samochodu u zbiegu ulic Jabłonowskich i Straszewskiego. Jak dziwnie czasem los kieruje życiem człowieka, spychając je na drogę okropnego tragizmu, świadczą okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi. Oto jak się okazało, ofiarą tragicznego wypadku padła matka jednego ze słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkałego w Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich. Wieśniczka ta, chcąc odwiedzić niewidzianego od dawna syna i przywieźć mu nieco prowiantów, wybrała się w ubiegły piątek do Krakowa z wioski obok Zatora. Tutaj w drodze z kolei na ul. Jabłonowskich, gdy przechodziła ulicą Straszewskiego i za kilka minut miała ujrzeć syna, nagle czyto przez własną nieostrożność, czyteż z winy szofera, padła pód koła samochodu, ponosząc śmierć na miejscu. Syn dowiaduje się w niedzielę z listu, otrzymanego z domu, że matka wyjechała do Krakowa w ubiegłym tygodniu i tknięty złem przeczuciem, biegnie na pogotowie ratunkowe i policyę, gdzie jednakże niczego się nie dowiedział. Trapiony okropnemi myślami spieszy popołudniu do prosektoryum i dopiero tutaj dowiaduje się, że zwłoki matki leżą na oddziale i za kilka godzin będą poddane sekcyi. O rozpaczy nieszczęśliwego syna dodawać nie potrzeba. Zawiadomiona o śmierci rodzina przybyła do Krakowa na pogrzeb, który odbył się w dniu wczorajszym.

— **Czeladnik ślusarski w roli hrabiego i dyrektora fabryki.** Dnia 21 bm. udał się obywatel bocheński p. Franciszek Maroński, do Sierszy, celem zakupna węgla. W budynku tamtejszej dyrekcyi kopalni przystąpił do niego jakiś młody mężczyzna i przedstawiwszy się jako dyrektor kopalni „Krystyna", zaoferował Marońskiemu dostawę 3 wagonów węgla. Ucieszony Maroński złożył natychmiast w ręce domniemanego dyrektora 50 tys. mk tytułem zadatku na węgiel i po otrzymaniu pokwitowania wrócił do Bochni. Nazajutrz otrzymał p. Maroński depeszę z Sierszy, donoszącą o załadowaniu 5 wagonów węgla i żądającą przyjazdu jego z resztującą kwotą 780.000 mk. Na depeszy widniał podpis „Samogor". Maroński bezzwłocznie wybrał się w podróż do Sierszy, lecz tu ku swemu rozczarowaniu przekonał się, że „dyrektor Samogor" jest tam nieznany. Oszukany Maroński wrócił najbliższym pociągiem do Bochni, gdzie żona opowiedziała mu, że na dwie godziny przed jego przybyciem zajechał do niej autem jakiś pan i przedstawiwszy się jako hrabia Samogor, dyrektor kopalni „Krystyna", zapewnił, że węgiel jest już w drodze, żądając resztującej sumy 780 tys. mk. Ponieważ p. Marońska kwoty takiej nie posiadała, pan hrabia zadowolił się 300 tys. mk, z którą to kwotą odjechał w stronę Krakowa. Maroński natychmiast zawiadomił policyę krakowską o oszustwie, którego padł ofiarą. Organa policyi wyśledziły i ujęły rzekomego hrabiego dyrektora w osobie Józefa Smugi, 22-letniego pomocnika ślusarskiego, rodem z Julianowa w ziemi Piotrkowskiej. Sprytnego oszusta odstawiono wraz z wtajemniczoną w jego sztuczki żoną Jadwigą do sądu.

— **Ujęcie groźnej szajki bandytów.** W tych dniach udało się policyi krakowskiej aresztować szajkę bandytów, która od dłuższego czasu była postrachem okolicznych wsi. Gniazdo szajki tej mieściło się w Krakowie w domu przy ul. św. Gertrudy l. 8, w mieszkaniu Zofii Kurkównej, na 2-em piętrze. Bandyci stąd przedsiębrali swe wyprawy do okolicznych wsi. Dokonywali oni napadów rabunkowych nocną porą w ten sposób, że w czasie snu mieszkańców wsi wyjmowali szyby w oknach, przez które dostawali się do wnętrza chat i po sterroryzowaniu zaspanych domowników grabili ich mienie. W ten sposób szajka ta dokonała w sierpniu br. napadu na dom Maryi Błachocińskiej w Głębinowie, gdzie gospodyni przyłożyli do skroni rewolwer i zażądali pieniędzy. Ponieważ ta pieniędzy nie posiadała, zadowolili się całą garderobą. W podobny sposób obrabowali bandyci ci domostwa: Piotra Prażmowskiego w Mogile, wyrządzając szkodę na pół miliona mk, Teresy Trzeciakowej także w Mogile, gdzie zrabowali 450 tys. mk, Jakóba Barszcza w tejsamej wsi, gdzie łup bandytów przedstawiał wartość 100 tys. mk, dalej Teofila Capa w Olszy, gdzie wynieśli rzeczy wartości 400 tys. mk. Nadto ofiarą tej szajki padło we wsiach Łęgu i Beszcza pod Krakowem mienie gospodarzy Basi, Wójcika i Kurzydłowej, którym bandyci wyrządzili szkodę po pół miliona mk.

Sprawcy z łupem wracali do Kurkównej i tam sprzedawali zrabowane przedmioty paserce Franciszce Laszczykowej, która przy pomocy niejakiego Arwaja, inwalidy, pozbywała przedmioty te poza Krakowem. W mniejszych ilościach nabywały łup złodziejski Marya Woźniakowa i Marya Bruzdowa, obie z Podgórza.

W skład szajki wchodzili: Józef Szabelski (lat 18), Jan Chojnacki (lat 20), Kazimierz Trębacz (lat 31), oraz Józef Maluta (lat 21), wszyscy z okolicznych wsi.

Złodzieje i paserki odstawieni zostaną do więzień tutejszego sądu.

— **Zuchwały napad bandycki.** W tych dniach we wsi Mogilnicze pod Krakowem dokonano na osiedle Zofii Wyzgi, wdowy, śmiałego napadu rabunkowego. Bandyci, wśród których znajdowała się także kobieta, dostali się do mieszkania Wyzgowej w ten sposób, że jeden z nich wyszedł po drabinie na dach domu, następnie wyrwał ze strzechy snopek, poczem przez strych zsunął się do sieni, gdzie odemknął drzwi kluczem, tkwiącym w zamku od wewnątrz, torując tym sposobem reszcie bandytów wejście do domu wdowy. W sieni jeden z bandytów, niejaki Skrzypek, zapalił świecę i znalazł tam wbitą w ścianę siekierę, którą zabrał i oddał drugiemu bandycie, Madurze. Wkrótce z sieni bandyci weszli do komory, a potem do stajni. Gdy tam nic nie znaleźli, postanowili wejść do izby mieszkalnej, w której nocowała Wyzgowa wraz z córką. Drzwi prowadzące do mieszkania były założone na haczyk. Bandyci upewniwszy się, że domownicy śpią, szarpnęli silnie drzwiami, które się rozwarły. W tej samej chwili zbudziła się ze snu Wyzgowa i przerażona niespodziewanym napadem, rozpoczęła krzyczeć. Do mieszkania pierwszy skoczył Madura, który trzymając w ręku siekierę, zawołał: „Cicho, bo was zabiję!" Kiedy sterroryzowani domownicy uciszyli się, bandyci zabrali się do plądrowania mieszkania. Zrabowawszy ze skrzyni rozmaite rzeczy, jak korale, garderobę, Skrzypek przystąpił do Wyzgowej z zapytaniem: „Gdzie są pieniądze?" Wyzgowej zdjęta strachem, poczęła się zaklinać i przysięgać, że pieniędzy nie posiada. Widocznie bandyci uwierzyli Wyzgowej, gdyż po chwili opuścili domostwo, unosząc łup, który spakowali w jeden wielki tobół. Po dokonaniu rabunku bandyci udali się drogą w kierunku bastyonu na Pasterniku, gdzie w bezpiecznem ukryciu przeczekali do świtu, poczem ruszyli na tandetę, gdzie zrabowane rzeczy sprzedali jakiejś nieznanej kobiecie. Kwotą otrzymaną ze sprzedaży podzielili się między sobą. Nazajutrz zgłosił się na inspekcye policyi w Krakowie jeden z członków szajki, nazwiskiem Szewczyk i doniósł, że 20 bm. spotkał się w kuchni ludowej przy ul. Bożego Ciała ze swoimi kolegami: Duszykiem, Madurą, Skrzypkiem oraz nieznaną mu kobietą i tam podczas obiadu uplanowali cały napad na dom Wyzgowej. Na podstawie rysopisów, podanych przez Szewczyka, udało się policyi szajkę wyśledzić i aresztować. Niewątpliwie Szewczyk z zemsty za pokrzywdzenie przy podziale łupów wydał siebie i swych wspólników.

— **Echa morderstwa w Niepołomicach.** Swojego czasu donosiliśmy o strasznem morderstwie, dokonanem na leśnym rządowym Niedźwiale w Niepołomicach. Przed niedawnym czasem aresztowano pod zarzutem tego morderstwa dwóch braci Czubów, obecnie zaś policya aresztowała dwóch dalszych uczestników ohydnej zbrodni, a mianowicie Wojciecha Skalskiego i Władysława Klube. Obydwóch władze policyjne odstawiły do więzień sądu okręgowego w Krakowie.

— **Obławę zarządziła wczoraj policya na dworcu kolejowym.** Aresztowano 12 osób obojga płci.

— **Wielkie kradzieże czekolady.** W fabryce czekolady Leona Riesera przy ul. Stolarskiej l. 13 popełniano od dłuższego czasu znaczne kradzieże czekolady. W końcu udało się wyśledzić, że kradzieży tych dopuszczały się robotnice Józefa Stypuła (lat 18), Zofia Jasiołek (lat 16) i Jadwiga Król (lat 20). Kradzioną czekoladę ukrywały one w specyalnie przyszytych do halek dużych torbach, w których wynosiły potajemnie czekoladę i puszczały na pasek. Wszystkie trzy złodziejki aresztowano. Szkoda wyrządzona Rieserowi wynosi 120.000 mk.

— **Samobójstwo dorożkarza.** Wczoraj w południe powiesił się w swem mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej l. 15 dorożkarz Grzegorz Smut (l. 45). Powodem samobójstwa było podobno zmartwienie z powodu aresztowania żony Natalii za kradzież kur. Smut przed pozbawieniem się życia sprzedał konia i dorożkę.

— **Z kroniki włamań i kradzieży.** Na szkodę Izydora Lehrera, właściciela składu konfekcyi męskiej przy ul. Grodzkiej l. 3, skradli niewyśledzeni sprawcy po rozbiciu okna wystawowego kilka par spodni wartości 95 tys. mk. — W hotelu Polonii skradziono kupcowi Hermanowi Goldbergowi garderobę i garnitur naczynia wartości 150 tys. mk. — Na strych domu przy ul. Biskupiej l. 12 włamano się i skradziono na szkodę pp. Straszewskich 3 futra wartości pół miliona mk.

---

przy ciele młodego Syryjczyka, ginącego z miłości dla Salomy, lub gdy zabrania zmarłych wskrzeszać. P. Guttner grał neurastenika, dotkniętego chorobą wątroby.

Dokuczliwą intrygantkę, wszeteczną kurtyzanę w purpurze, Herodyadę grała p. Klońska. Artystka zdolna i inteligentna, o miękkich odcieniach głosu nie nadaje się zupełnie do tej roli, którą musiała zupełnie zepsuć.

Miary poprawności nie przekraczali p. Malinowski, wyglądający istotnie jak prorok, który się żywił na pustyni szarańczą i miodem, oraz p. Magnuszewski.

Kłótnie Żydów miały w sobie dużo werwy i życia.

W „Tragedyi florenckiej" popisał się p. Sosnowski w niesłychanie skomplikowanej roli Szymona. P. Sosnowski umiał znakomicie pogodzić szyderczą ironię z poważnem traktowaniem do głębi nim wstrząsającej sytuacyi. Rzecz jasna, że kreacyę wzniósł na wyżynę najgłębszego tragizmu, dopiero w ostatniej scenie. Trochę bowiem obco czuł się wielki artysta, gdy mu rola kazała przybrać chytry, lisi uśmiech. P. Hańska nie przeżywała duchowego procesu renesansowej damy, choć chwile miała bardzo dobre. Wyglądała przeurocze. Nie popsuł roli p. Szymański.

W. Fallek.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Piątek: „Salome“ i „Tragedya florencka“.
Sobota: „Salome“ i „Tragedya florencka“.

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA
Piątek: „Violetta“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“:
Piątek: „Kobieta, która zabiła“.
Sobota: „Kobieta, która zabiła“.

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.
Piątek: „Zuza“.
Sobota: „Zuza“.

Ciekawe wiadomości.

Ubezpieczenie przeciwko niepogodzie. W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniły się obecnie, jak donoszą z Nowego Jorku — ubezpieczenia przeciwko niepogodzie. W ciągu roku, kończącego się 1 lipca, wpłacono do tego rodzaju Towarzystw ubezpieczeniowych 1 i pół miliona dolarów, Towarzystwa zaś wypłaciły pod postacią premii tylko 100.000 dolarów, rok ten więc był dla nich bardzo pomyślny.

Nie chodzi tu wszakże tylko o ubezpieczenia plonów rolników, lecz także zysków spodziewanych przez różne przedsiębiorstwa, a utraconych wskutek deszczu. Tak więc uniwersyteckie koła sportowe ubezpieczają swe matche footbalowe; wielkie osady — dochody z odpustów czy jarmarków, organizatorowie wyścigów, właściciele hotelów na letniskach i w uzdrowiskach, sklepy w dniach wielkich wysprzedaży—dochody swe z tego źródła. Nawet tory ślizgawkowe ubezpieczają się przeciwko przedwczesnej odwilży.

Podczas zbiorów Towarzystwa ubezpieczeń przeciwko niepogodzie przyjmują ubezpieczenia dwojakie: Jeżeli potrzeba przed żniwami deszczu, to ubezpiecza się zboże przeciwko suszy, gdy zaś zboże jest już zżęte, to zabezpiecza się je przeciwko deszczowi, który mógłby zboże uszkodzić.

W każdej okolicy za podstawę do ubezpieczeń służą dane o średniej ilości deszczu w ciągu ostatnich lat dziesięciu dostarczane przez biuro meteorologiczne Stanów Zjednoczonych.

200 milionów spadku. W Ameryce zmarł Leon Markowicz vel L. Merison, vel Leon Erove, ur. w Warszawie w r. 1850, skąd wyjechał przed 40 laty. W Ameryce był krojczym, a wroku 1896 naturalizował się w stanie Illinois, skąd wyjechał do Colorado, gdzie założył magazyn konfekcyi. Podobno zostawił w Lublinie żonę, która nie chciała z nim jechać. Zostawił 50.000 dolarów, czyli 200,000.000 m. p.

Ruchy niedostrzegalne — a film. W ostatnich czasach przedsięwzięto w Paryżu bardzo ciekawe zdjęcia filmowe. Filmowano szereg ruchów nader szybkich, jak drganie ciał elastycznych, wibracyę światła, ruch skrzydeł gołębia i owadów, później zaś badano je na ekranie puszczane w tempie bardzo powolnem. Sfilmowano następnie szereg ruchów niedostrzegalnie powolnych jak: wylęganie jaja, przepoczwarczanie się żaby, kiełkowanie ziarna, przypływ morza, zaćmienie słońca, parowanie płynów, prądy w płynach stojących bez ruchu, oznaczone zapomocą subtelnego nietonącego proszku itp. Rezultaty tych zdjęć mogą posunąć wiedzę w sposób dotąd niepraktykowany.

Niebezpieczeństwa zawodu. Wiadomą rzeczą jest, na jakie niebezpieczeństwa zawodu narażony jest aktor filmowy. Jedno z pism angielskich przytacza cały szereg faktów, w których widzi się jasno, ile poświęceń dla grosza jest w stanie wytrzymać człowiek. W pewnym filmie lokomotywa pociągu, pędzącego z przeraźliwą szybkością, pozbawiona została maszynisty, który zginął na apopleksyę — i zginął naprawdę. Jeden ze znakomitszych aktorów filmowych twierdzi, że najniebezpieczniejszym w grze jest ogień. W pewnym filmie, w którym brał udział, jest szereg scen, przedstawiających statek rybacki, który płonął na pełnem morzu, wraz z jednym marynarzem. Był grudzień i trzeba było z pokładu skoczyć do lodowatej wody. Przygotowano statek, nalano na dno 100 litrów nafty i 50 litrów smoły, wepchano pod pokład kilka snopów słomy, a specyalny lont połączył poszczególne części statku. Ubranie aktora w dodatku też było pokropione naftą. Statek na dany znak zapalono. Ogień buchnął, aktor, jak opowiada, nic już nie widział i niepodobna było się zoryentować, gdzie jest parapet mostu, ażeby przezeń przeskoczyć. Dławiąc się i połykając, wpadł do wody. Płomienie buchały z niesłychaną siłą, łódź ratunkowa nie mogła się zbliżyć; zimno paraliżowało członki, ręce nie mogły utrzymać żadnej belki; na szczęście z niesłychanym trudem wyłowiono go... ale scena się nie udała i trzeba ją było za parę dni powtórzyć. Gdy przyszło do tego, cała ludność okoliczna się zbiegła, kobiety spazmowały, rybacy łamali ręce. Zdjęcie jednak zostało zrobione.

Dział gospodarczy.

Kredyt dla przemysłu i handlu. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, iż Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa udziela pożyczek na zastaw surowców i towarów.

Pożyczki mogą być udzielane do wysokości 50 proc. wartości towarów.

Siewniki i pługi. Produkcya tych maszyn rolniczych w Polsce rozwija się nader pomyślnie. Fabryki wielkopolskie wyprodukują do wiosny około 3 tys. siewników. Produkcya zaś pługów w Polsce wynosi obecnie około 83000 sztuk rocznie. Część tej produkcyi wywozi się do Rumunii. Przemysł krajowy może w tym względzie ilościowo i jakościowo zaspokoić miejscowe potrzeby rolnictwa.

Brak gotówki. Z Warszawy donoszą: Położenie staje się coraz trudniejsze: przemysłowcy nie mają pieniędzy i coraz trudniej im utrzymać produkcyę swoich fabryk. Już robią tylko trzy dni tygodniowo i zagraża im zamknięcie warsztatów zarówno w Warszawie jak w Łodzi. Odbiorcy krajowi nie płacą gotówką, lecz już znów wekslami, wprawdzie nie — jak dawniej — kilkomiesięcznemi, lecz kilkotygodniowemi. Tych weksli jednak niema gdzie dyskontować. Jeżeli jednak przyjmą pewne portfele do dyskonta od stałych klientów, to stopa procentowa dochodzi wraz z dodakami do wysokości 48 do 60 i wyżej procent rocznie. Taka stopa tworzy znów sztuczną drożyznę. Spadek kursów dywidendowych również wyłącznie przypisać należy brakowi gotówki i chęci lokat.

Z giełdy.

Kraków, 27 października.

Obrotów akcyami i dziś było niewiele. Kursy nie mają tendencyi jednolitej, najznaczniejszą zniżkę wykazuje Cegielski (500 p.). Inne zmiany były mniejsze.

Z walut straciły dolary 300 p. a franki f. 10 p., wczoraj zyskanych. Korony austryackie notowały o 0.20 p. niżej, w nieoficyalnym obrocie jednak uzyskała już marka polska niewielkie agio w stosunku do korony austr. Marki niem. i korony czeskie nie uległy zmianie

Giełda krakowska z d. 27 października 1921

Akcye bankowe:	oferta	żądano	transakc.
Polsk. Bank Przemysłowy I—IV em.	700·—	800·—	
Polski Bank Przemysłowy V em.	—·—	—·—	
Bank hipoteczny	975·—	1025·—	1025·—
„ Małopolski	625·—	675·—	660·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	700·—	650·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A	350·—	425·—	
Bank Ziem. dla kresów Łańcut	600·—	780·—	
Bank kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. przem.			
Polskie Tow. handl. („P. T. H.“) I—IV e.	900·—	1000·—	1000·—
Polskie Tow. handl. („P. T. H.“)	—·—	—·—	
Handl. Spółka akc. „Impeks“	350·—	400·—	370·—
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl. I e.	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Dom ekspedl.-handl. Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	475·—
Zieleniewski I-III em.	8500·—	9000·—	
H. Cegielski fabr. maszyn Poznań	3000·—	3500·—	3100—3000
Warsz. Społ. akc. Bud. Parowozów I—II em.	1500·—	1600·—	1600·—
„Lemiesz“ fabryka maszyn rolniczych	8600·—	10000·—	
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. I-IV.	4160·—	4400·—	4200—4350
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	—·—	—·—	
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	1000·—	1200·—	1200·—
„Autometer“ fabryka samochodów	1500·—	2000·—	
„Górka“ fabryka cementu	10800·—	11000·—	
Sierszańskie zakłady górnicze S. A.	11200·—	11800·—	11750·—
„Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych	7000·—	7500·—	7200·—
Polska nafta	2200·—	2400·—	2325—2400
„ Illem	—·—	—·—	
Elektrownia w Sierszy III em.	2500·—	3000·—	
„Oikos“ T. A.	—·—	—·—	
„Pezet“ Powszechne zakłady budowlane	1300·—	1500·—	
Fabr. przetworów chem. w Trzebini	5000·—	5400·—	5275·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyk. IV.	4000·—	4200·—	
Fabryka porcelany w Chmielowie	—·—	—·—	
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie I-Vem.	4200·—	4600·—	4300—4500

Waluty dewizy	Waluta markowa (banknoty) Gotówka Kupno	Sprzedaż	Czeki wpłaty Kupno	Sprzedaż
Dolary St. Zj.	3700·—	4000·—	3700·—	4000·—
Dolary kanadyjskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	270·—	300·—	280·—	310·—
Marki niemieckie	25·—	28·—	25·—	28·—
Korony austryackie	0·90	1·10	1·—	1·20
Korony czesko-słowackie	40·—	45·—	41·—	46·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—

Giełda warszawska z 27 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 4100—4025, sprzedaż 4025, kupno 3900. Franki francuskie (czeki) tranz. 295—292·50, sprzedaż 292·50, kupno 282·50. Funty szterlingi (czeki) tranz. 16650—15375—15850. Marki niemieckie gotówka tranz. 25·50—24·75, sprzedaż 24·75, kupno 23·50. Gdańsk (czeki) tranz. 24·75. Korony austr. (czeki) tranz. 102·50—92·50, sprzedaż 92·50, kupno 90·—. Korony czeskie (czeki) tranz. 43—42·50, sprzedaż 42·50, kupno 41·—.

Kursa dewiz w Berlinie 27 bm. Dolary 172·80 belgijskie 1225·75 funty 681·25, francuskie 1260·05 włoskie 680·25, polskie oficyalnie nienotowana — prywatnie 4·90, czeskie —·—, austr. stare austr. stemplowane —·—, rumuńskie 117·75, szwajcarskie 3136·75.

Kursa dewiz w Zurychu 27 bm. (L.). Berlin 3·25·— (26 bm. 3·35—), N. Jork 5·50 (——), Londyn 2160 (——), Medyolan 2160 (21·70), Bruksela 39·30 (—·—), Praga 5·65— (5·65), Budapeszt 0·72— (0·67), Zagrzeb 1·85 (1·85—), Bukareszt 3·80 (4·—), **Warszawa 0·12 (0·13)**, Wiedeń 50 27 (0·28). Austr. stempl. 0·18 (—). Paryż 40·10 (40·50). Holandya 187·25 (·—).

Kursa dewiz w Pradze z 27 bm. Berlin 58·50 Warszawa 2·07½—2·67½ Marka niem. 51·05 Marka polska 1·87—2·47½

Nowy gabinet Wirtha w Reichstagu.

Niemcy godzą się z losem.

Nauen. PAT. Radio. Na posiedzeniu Reichstagu kanclerz Wirth przedstawił nowy gabinet i podał jego program. Pierwszem zadaniem gabinetu jest utrwalić swe stanowisko względem werdyktu genewskiego. Kanclerz scharakteryzował werdykt jako niesprawiedliwy i złowrogi dla Niemiec Wielkie mocarstwa były traktatem wersalskim zobowiązane znaleźć granicę, odpowiadającą życzeniom ludności i postulatom ekonomicznym. Wielkie mocarstwa nie będąc w stanie znaleźć rozwiązania, uchyliły się od tego zadania, zdając je na Radę Ligi i zmuszając obecnie Niemcy do posłuszeństwa dla werdyktu. Zastosowanie się do konieczności zmusza Niemcy do podjęcia rokowań i wyznaczenia delegatów dla mieszanej komisyi.

Berlin. PAT. (Wolff). Reichstag na wniosek centrum i socyalistów większości zaakceptował oświadczenie rządu, a to 230 głosami przeciw 132, przy 9 wstrzymaniach się. Za wnioskiem głosowali: centrum, demokraci, socyaliści większości i niezawiśli.

Berlin. PAT. (W. B. K.) Jak podają dzienniki, gabinet wyznaczy dzisiaj komisarza dla rokowań gospodarczych z Polską w sprawie Górnego Śląska.

Rokowania o umowę polityczną między Polską a Czechami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Między Polską a Czechosłowacyą toczą się rokowania o zawarcie umowy politycznej. Jak słychać główne punkty umowy są następujące: 1) Kontrahenci zobowiązują się działać w tym kierunku, by traktaty, wersalski i san-romański były przestrzegane. W razie naruszenia tychże porozumieją się co do kroków, jakie należałoby przedsiębrać. 2) Obie strony zobowiązują się ogłosić neutralność na wypadek napadu na jednego z kontrahentów ze strony trzeciej. 3) Polska oświadcza swe désinteresement co do granic Czechosłowacyi, jak również Czechosłowacya uczyni tosamo odnośnie do Polski. 4) Polska gwarantuje transit Czechosłowacyi do Rosyi; Czechosłowacya transit Polski do Austryi i Węgier. 5) W razie zatargu poddadzą się obie strony obowiązującemu sądowi rozjemczemu.

Kontrahenci zobowiązują się nie zawierać umów sprzecznych z duchem i literą powyższego układu.

Votum ufności dla nowego rządu.

Paryż. (E. E.) Izba deputowanych uchwaliła rezolucyę wyrażającą zaufanie dla Brianda 338 głosami przeciw 172. Dzienniki francuskie podkreślają ten fakt szczególnie znaczący w chwili, gdy Briand udaje się do Waszyngtonu jako wysłannik całego narodu francuskiego.

Drobne ogłoszenia.

Praktykanta przyjmie drukarnia Hermana, Podgórze, Twardowskiego 7. 1908

2 studentki poszukują pokoju z obiadami, względnie z całodziennem utrzymaniem w śródmieściu. Zgłoszenia M. Sz. Ehrlich, Sędziu, Sądowska 1821

Poszukuje się spólnika

z większym kapitałem celem powiększenia hurtownego składu obuwia, sklep frontowy przy ul. Krakowskiej. Zgł. pod „Obuwie" do Adm. N. Dz. 1803

Filozofka

uczennica Akademii Sztuk Pięknych, poszukuje lekcyi z szkół średnich rysunków, początków francuskiego, angielskiego i fortepianu, ewent. za pokój z utrzymaniem. Zgłoszenia pod „Sumienna" do Ad. N. Dz. 2164

Rysunki na klisze

szkice artystyczne na plakaty, opakowania, etykiety, druki różnego rodzaju wykonuje

S. BARTL, Kraków
ul. Czapskich 1, III. p. drzwi 23.

Zdolnej ekspedyentki
do towarów bławatnych 173 poszukuje
P. FEUER, Kraków
Mikołajska 1.

PLOMBY STALOWE
z każdym żądanym napisem dostarcza
Fabryka plomb stalowych
„MULTUM" Sp. z ogr. odp.
KRAKÓW • ULICA SOŁTYKA 19 • TEL. 3227

Wagony zbiorowe

„Polski Glob" Tow. Transportowo-Handlowe Ska Akc.

przypomina, że z otwarciem sezonu, zaprowadza regularny ruch przesyłek zbiorowych między Krakowem-Warszawą, Krakowem-Lwowem, Warszawą-Lwowem i z powrotem.

Prawie codziennie wysyła zbiorowe wagony pociągiem osobowym pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przesyłki odbiera własnymi środkami przewozowymi bezpośrednio po zawiadomieniu.

Uprasza się zatem P. T. Interesantów zgłaszać swoje przesyłki do Oddziału Spedycyjnego 1900

„Polski Glob" Ska Akc
ul. Potockiego L. 3. :: Telefon 58.

KASYNO ZOPPOTY

Wolne miasto Gdańsk

OTWARTE PRZEZ CAŁY ROK

Baccarat
Cercle prive

Roullette
Minimum 10 M.
Maximum 6000 M.

Informacyi co do podróży bez trudności paszportowych koleją i statkiem, jak również prawideł gry udziela

KASYNO ZOPPOTY

Urzędowe biuro informacyi w Berlinie: Transatl. Reise- und Verkehrsbüro, Budapesterstrasse 5. — Telefon Amt Lützow 3371 und 9570.

1707

CERATY na stoły i meble
Prześcieradła gumowe
Obcasy gumowe 1272
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.
A. NUSSBAUM
Kraków, ul. Dietla 45.
Nr. telefonu 1358. Nr. telefonu 1358.

SKŁAD DENTYSTYCZNY 11
KRAKÓW - RYNEK GŁ.

poleca świeżo nadeszłe:
Wisko po 60·—, Palladium po 100·—
Gibraltar 125·—, Harvard duży 900·—
1817 Jenkins duży 1000·—
oraz wszelkie inne artykuły po znacznie **zniżonej cenie, póki zapas starczy.**

Wielopole 15. **Wielopole 15.**
Małopolska Wytwórnia Sweaterów
Spółka z ogr. odp. **„SWEATER"** Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Wielopole 15
poleca Sweatery, żakiety damskie i dziecinne, szale, czapki, chustki wełniane itp. w najlepszych gatunkach Ceny fabryczne. :: Przyjmuje się sweatery do odświeżania i przeróbki.

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA
SPÓŁKA Z OGR. POR.



KRAKÓW-ORZESZKOWEJ
TELEFON 279

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
S. Frisch, Sebastyana 36 (róg Berka Josel.)
Posiada na składzie wielki wybór mebli tapicerskich gotowych i na zamówienia. — Przyjmuje także do przerabiania wszelkie roboty tapicerskie. — **Ceny bardzo przystępne.** 2184

REFLEKTUJEMY

na stałego dostawcę w większych ilościach zameczków do kasetek stalowych i mosiężnych, także reflektujemy na dostawcę okuć do lasek.
Oferty prosimy wnosić zaraz z nadesłaniem po kilka wzorów za zaliczką pocztową do Wytwórni

POLAMERYKA
TORUN-POMORZE, Kopernika 20

1909

Ważne dla PP. Hurtowników i Detailistów!
1908 **Henryk Chrzanowski**
Warszawa, Grzybowska 12 - Tel. 24834
poleca znane ze swej dobroci własnego wyrobu **Irysy** śmietankowe, **Wafle, Czekolady** orzechowe, deserowe, waniliowe, oraz **pastylki** miętowe i **Drage** p. f. **„VIVE"** Towar pierwszorzędny Ceny przystępne.
Przedstawicielstwo na Małopolskę
„Sweater" sp. z ogr. odp. Kraków, Wielopole 15.
Redakcya: **Kraków, Rynek gł. L. 11.**

ZA MĄŻ wyjść lub się OŻENIĆ
można przez jedyne w Polsce pismo „Fortuna"
Nr. 24 do nabycia we wszystkich kioskach, agencyach pism i na stacyach kolejowych. 1848

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. nacz.: Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7.